

Magnificencjo, Księżę Rektorze, Czcigodni Bracia Kapłani, Drodzy Siostry i Bracia.

Choć możliwość wygłoszenia w Środę Popielcową słowa Bożego na uniwersyteckiej Mszy św. poczytuję sobie za wyróżnienie i zaszczyt, to jednak wolałbym siedzieć razem ze wspólnotą, wsłuchując się w kazanie kaznodziei. W jednym z ostatnich czytań brewiarzowych znalazłem jednak takie słowa: „**Miłość wyraża się nie tylko w rozdawaniu mienia, ale o wiele bardziej w dzieleniu się Bożą nauką i w osobistej posłudze bliźniemu**” (Z dzieła św. Maksyma Wyznawcy, opata, *O miłości*). To było dla mnie natchnienie do wygłoszenia tego kazania.

ŚWIĘTOŚĆ TO UCZYĆ SIĘ, ABY ŻYĆ

Najpierw przytoczę jeszcze raz urywki z dzisiejszej liturgii słowa: „On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą”; „Rozdzierajcie jednak serca wasze, a nie szaty!”; „Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej bowiem nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie”.

Te słowa naprowadzają nas na zdefiniowanie świętości. Czy świętość można jednak „zamknąć” do pobożnych uczynków? Profesorowie, doktoranci, studenci, zdobywający w trudzie wiedzę na naszym Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, zadają sobie pytanie: czy nauka, badania mogą pomóc w uświęcaniu się? Tak, jeżeli będziemy się swoją wiedzą dzielić z innymi.

Tutaj jednak pojawia się poważne zagrożenie. Często bowiem ludzie posiadający wiedzę popadają w niebezpieczny zamęt: stają się niewolnikami przekonania, że ponieważ wiedzą coś lub mogą wyjaśnić to za pomocą pewnej logiki, są już święci, doskonali, lepsi od ludzi „niewykształconych”. Św. Jan Paweł II ostrzegał tych, którzy w Kościele mają możliwość otrzymania głębszej formacji, przed pokusą rozwijania „swoistego poczucia wyższości wobec innych wiernych”. Jednakże w istocie to, co sądzimy, iż wiemy, zawsze powinno stanowić motywację, by uczyć się lepiej odpowiadać na miłość Boga, ponieważ „uczmy się po to, aby żyć: teologia i świętość są nieodłącznym dwumianem” (Franciszek, *Gaudete et exultate*).

Teologia daje wiedzę o świętości (pobożne uczynki). Każdy człowiek wierzący ma swoją teologię, której fundamenty pochodzą od rodziców, od mamy i taty, którzy czynią ze swoimi dziećmi znak krzyża, a najczęściej mama uczy modlitwy do Anioła Stróża.

Pojawia się jednak ważne pytanie: świętość trzeba zdobywać w codzienności - a co dać może wiedzę o życiu codziennym?

I tutaj potrzebny jest midrasz, swego rodzaju opowieść, nawiązująca do Księgi Rodzaju.

Drzewo w raju duszy ludzkiej

W pewnym dalekim kraju znajdowało się cudowne drzewo. Połowa tych owoców była trująca. Nikt nie wiedział, która to połowa. Z dwóch wielkich konarów jeden niósł życie, drugi śmierć.

Przyszedł wielki nieurodzaj i ludzie w tym kraju cierpieli głód. Tylko to drzewo stało nienaruszone: pełne ciężkich, wspaniałych owoców. Okoliczni mieszkańcy podchodzili do niego niezdecydowani i pełni obaw. Byli wygłodzenie i cierpieli, ale nie chcieli umrzeć otruci. Lecz któregoś dnia umierający człowiek stanął pod prawy konarem, zerwał owoc i zjadł go bez zastanowienia. Stał potem wyprostowany, spokojny, oddychając coraz pełniej i radośniej. Wszyscy natychmiast skierowali się pod prawe ramię drzewa i zaczęli jeść słodkie, życiodajne owoce. Wieczorem mieszkańcy okolicy zebrałi się na naradę. Lewy konar był nie tylko

bezużyteczny, lecz także niebezpieczny. Zdecydowali, aby odciąć go jednym, stanowczym cieciami od pnia. Następnego dnia obudzili się wcześniej i pośpieszyli szukać swego jedzenia. Wszystkie owoce z prawego konaru spadły na ziemię i gniły w kurzu. Ptaki, które mieszkały pomiędzy liśćmi, znikły. Drzewo obumarło w nocy (Bruno Ferrero, *365 krótkich opowiadań dla ducha*, s. 443-444).

Bóg posadził w rajskim ogrodzie drzewo życia i drzewo wiadomości dobra i zła.

Może należałoby zacząć:

Bóg posadził w sercu człowiek drzewo, w twoim sercu, drzewo wiedzy dobra i zła.

Żeby dotrzeć do tego „drzewa” w pewnym momencie musimy wyraźnie dostrzec prawdę o nas samych, aby pozwolić, by została ona przeniknięta przez Pana. Nie zawsze można to osiągnąć, jeśli „w jakiejś sytuacji nie doświadczy się takiej próby, takiego oczyszczenia, jeśli nie znajdzie się nad brzegiem przepaści, jeśli nie dozna najcięższych pokus, jeśli nie poczuje się całkowicie osamotnionym” (Carlo M. Martini, *Wyznania Piotra*, Kraków 1999, s. 61-62). W ten sposób odkrywamy wspaniałe motywacje, które nas pobudzają do przeżywania w pełni naszego powołania do świętości i realizowania zadań, które z niego wypływają.

Na drodze świętości możemy postępować, jeżeli uznamy prawdę, że nasza rzeczywistość jest owocem daru i potrafimy zaakceptować także naszą wolność jako łaskę. Świętość nie czyni człowieka mniej ludzkim, ponieważ jest spotkaniem naszej słabości z siłą łaski.

Możemy w tym miejscu postawić pytanie: czy zatem świętość to głównie walka z pokusami, z grzechem, ze złem? A może jest to odwaga, aby poświęcać się nieustannie dla innych, aby podchodzić do każdego człowieka i próbować jego owoców, nawet jeśli mamy uzasadnione podejrzenie, że może są to owoce trujące? Jeśli tego nie zrobimy, jeśli nie zaryzykujemy, pozostaniemy osamotnieni.

Bóg jest zawsze nowością, która nieustannie pobudza każdego człowieka do wejścia na własną drogę świętości, aby wyjść poza to, co już zostało poznane i być może za bardzo polubione.

„Lubię dostrzegać świętość w cierpliwym ludzie Bożym: w rodzicach, którzy z wielką miłością pomagają dorastać swoim dzieciom, w mężczyznach i kobietach pracujących, by zarobić na chleb, w osobach chorych, w starszych zakonnicach, które nadal się uśmiechają. W tej wytrwałości, aby iść naprzód, dzień po dniu, widzę świętość Kościoła walczącego. Jest to często „świętość z sąsiedztwa”, świętość osób, które żyją blisko nas i są odbłaskiem obecności Boga, albo, by użyć innego wyrażenia, są „klasą średnią świętości” (Franciszek, *Gaudete et exultate*, nr 7).

Bóg potrafi wszystko w człowieku zmienić, także zło w dobro, grzech w świętość. W tym życiu ludzkie słabości nie są jednak całkowicie i raz na zawsze uzdrowione przez łaskę. Pamiętajmy o tym.

Uczymy się po to, aby żyć, ale to, że wiemy więcej nie czyni nas lepszymi. Powinniśmy dzielić się wiedzą, jak Bożym darem. Przekazywanie wiedzy to posługa bliźniemu. Prawdziwa świętość to odwaga poświęcania się dla innych. Bądźmy z innymi ludźmi, a Bóg sam uczyni nas świętymi i obdarzy szczęściem wiecznym.

Ks. prof. dr hab. Jan Kazimierz Przybyłowski